

XIV 1.2 1989

XIV 51

1563



P A Ń S T W O W Y

T E A T R

IM. JULIUSZA OSTERWY
W G O R Z O W I E

REMONT

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ANTONI BANIUKIEWICZ

SEZON 1988/89

ANDRZEJ JANUSZ KONDRATIUK

REMONT

Sztuka w dwóch aktach

PREMIERA w MAJU 1989 r.

...Lubow czała się w mroku, nie ułatwiała mi rozmowy. Czyżby chciała ściągnąć swe-terek? Więcej nawet, jednym ruchem, jakimś zagranicznym, zdarta z siebie spódnice i już leży. Trudno. Czekala na mnie moja Samosierra. Zamknęłam oczy i poszedłem głową do przodu. Przez godzinę odstawia-tem Francuza, a potem Belga. Pod koniec dwa razy trzasnęła mnie pięścią po plecach i zasnęła. Szczęść Boże i na zdrowie.

I teraz wszystko to zaczyna się od nowa.

Piękne, ale nie po to przyjechałem taki kawał, żeby tracić zdrowie i siły na podwójnym tapczanie i po miesiącu wyjechać z powrotem. Przytuliła się do mnie w windzie, proszę bardzo, ale nie będę się dawał więcej rolować. Co to w ogóle jest! Człowiekowi należy się trochę jakichś wyższych uczuć, w końcu jestem zmęczony, mam trzydzieści parę lat, jestem kimś, trzeba jej to jakoś wytłumaczyć, że się odróżniam od tych przeciętniaków, którzy ją do tej pory dopadali. Trzeba jej tę odrębność uświadomić, żeby zrozumiała to zamyślenie, w końcu jest ono charakterystyczne również dla naszego kraju. Stąd cała jego dziwność. Trzeba ją składować, żeby w ogóle nie wiedziała o co się rozchodzi, tylko patrzyła we mnie jak w ołtarz. Oczywiście można by ją pobić, potem się rozplakać, uklęknąć, przytulić do kolan, znowu huknąć, żeby zrozumiała, że to nie żadne wyścigi samochodowe, podróż dookoła świata, wystawa biżuterii, że to jest sprawa ducha, zadumy, zamyślenia, zapadnięcia się w siebie. Inaczej się to wszystko rypnie raz dwa. A z nią nie jest najlepiej. Jest miła, ale ma oko za wesołe, jasne. A tu trzeba rozczulenia, rozmarzenia, uszczęśliwienia, jak w „Panu Tadeuszu”, „Tristanie i Izoldzie” albo tym filmie „O szóstej wieczorem po wojnie”, kiedy lejtnant Skwarcow wraca z wojny bez nogi, ale szczęśliwy, a narzeczona biegnie mu w najlepsze na spotkanie przez pięknie oświetloną Moskwę. Bujalem się w fotelu na tarasie, Lubow zniknęła, ale wraca. Kimono luźne, słońca na nim i smoki. Nic (bujam się), całuje mnie, niech sobie całuje. Uśmiecha się wesoło, nic, nic, ja jej ten uśmiech zgaszę. Rozpina kimono (bujam się). Najpierw się zdziwiła, potem poprobo-wała na mnie siłą wepchnąć, ręką zahaczyć, ale się omsknęła. Jeszcze bardziej się zdziwiła. A niech się dziwi. Postać i poszta. Byłem sam.

(Z tomu „My sweet Raskolnikow”)

CZY
ARTYŚCIE
WOLNO SIĘ
ŻENIĆ

(JACEK WOŹNIAKOWSKI)

Flirt

W Otwocku na dworcu pod daszkiem
letniego wybiegu poczekalni

On młody, ze 24, siedzi na ławce tyłem
do peronów, ja (45) siadam na drugim brze-
gu tej ławki, też tyłem do peronów, on schy-
lony cały czas, pluje troszkę na prawo, za-
ciera prawym trepem, pluje, zaciera, pluje,
zaciera. Ona, nagle zza pleców, bo się przy-
siadła do ławki ustawionej tyłem do tyłu na-
szej, ale obraca się głową do niego, ale jaka
stara, ćmi papierocha, z chrypą:

— niech pan nie śpi, zaraz pociąg

— i pan też nie śpi — to do mnie — za-
raz odjeżdżamy

— ma pan bilet? — to do niego; on schy-
lony, ale przestał pluć.

— gdzie pan jedzie?

— do Celestynowa

— i ja jadę do Celestynowa, to jedziemy
razem

— ja jadę osobno, ja jadę gdzie indziej
to ta do mnie

— a pan gdzie jedzie?

— o, daleko, do Warszawy — mówię, bo
nie wiem co, ale zapisuję, jak idzie.

— do Warszawy?

— do samej Warszawy — zapisuję, to ta
do tamtego

— gdzie pan jedzie?

— do Warszawy

— ja też do Warszawy, mam znajomych
w Warszawie

— ja jadę osobno, ja nie jadę do War-
szawy to ona do mnie

— niech pan nie śpi
i do młodego

— gdzie pan jedzie?

— idź pani, powiedziałem pani, do Cele-
stynowa

— w Celestynowie też mam znajomych,
pojedziemy, przenocujemy, razem pojedzie-
my

— nie, nie jedziemy razem, ja jadę w in-
ną stronę

— idź, ty taki...

— jak?

— nie śpij pan

— ja nie śpię ani nie jestem pijany, ja tu
nie jestem na zasadzie kutasa, niech pani
się odpieprzy, ale to szybko, co pani myśli,
że mnie pani poderwie? niech pani poderwie
takiego głupiego jak pani

— myślałam, że pan jedzie do Warszawy

— idź pani, niech pani idzie, pani jest sta-
ra kurwa, ja z panią nie jadę... a...t ały —
o nie, za... z... zła... z... a... raz — (dalej nie
dostyszałem).

A jej już nie ma, nagle dosiada się mię-
dzy nas szczeniak zupełny blond, tamten do
niego, i do mnie, podnosi dopiero głowę

— kurwa: ona jebana jest, ona w dupe
bita jest, ona cwana, ona mądrzejsza od nas
wszystkich, ona myślała, że przerobi mnie,
że trochę wygląda na to, że mam pienię-
dzy... że jestem trochę pijany... coś takiego...

Rozmowa schodzi na rozkład jazdy, ale
zaraz znów o niej szczeniak żartem coś, że
tamten, żeby...

tamten sobie między nogi

— tfu!

i drugi raz

— tfu!

szczeniak do mnie

— pana pociąg...

Lecę, lecę, dopisuję.

O B S A D A:

PANI KRYSTYNA, właścicielka mieszkania MARIA WÓJCIKOWSKA
ZDZISŁAWEK, jej narzeczony WOJCIECH DENEKA
PAN JANEK MAREK CZYŻEWSKI
PAN STASIO MIROŚLAW ROSTKOWSKI

REŻYSERIA:
ANTONI BANIUKIEWICZ

SCENOGRAFIA:
TERESA DAROCHA

ASYSTENT REŻYSERA:
MIROŚLAW ROSTKOWSKI

INSPICJENT:
IRENA JASIŃSKA-BANIUKIEWICZ

SUFLER:
KRYSTYNA ŁYCZKOWSKA

EKSPERYMENTALNA KRÓLEWNA ŚNIEŻKA

Cie choroba...

No i znowu mamy w Chlapkowicach Święto Kobiet. Popatrzcie się — ni to państwowe, ni to kościelne, a jak się przyjęło, co? Nie ma kobiety we wsi, żeby w tym dniu jakiegoś prezentu nie dostała. Stary Maciaszczyk, który po pijanemu ciut niedowidzi, to nawet naszemu plebanowi dał kwiatek dla Ewy. Szczęście, że proboszczowi na imię Wincenty więc potraktował to jako kwiatek imieninowy.

Na konspiracyjnym męskim zebraniu długo kombinowaliśmy, jak by tu specjalnie uczcić latoś to kobiecie święto. Bo to trzeba wam wiedzieć, że o wiele chodzi o stosunek do kobiet, to na męskim odcinku sytuacja u nas jest dobra. Osiągnięcia na bazie moralności mamy duże...

Radzimy więc, jak tu nasze solenizantki odpowiednio uczcić. Był projekt, żeby Józkowi Bliniakowi zrobić uroczysty proces pokazowy za chuligaństwo seksualne. Niby Bliniakowi ósmy krzyżyk już stuknął i okres błędów i wypaczeń dawno ma za sobą. Ale że błędził, to ta pewne. On jeszcze dzisiaj za babami lata, tyle ino że ma sklerozę i już nie pamięta po co.

Niestety pokazówka się nie odbyła...

Rada w radę uchwaliliśmy, że nasz teatr eksperymentalny „Remiza 65” wystawi na akademii „Królową Śnieżkę” w adaptacji Golusika Jasia.

8 Marca sala się zappełniła po brzegi. Na wszelki wypadek ogłosiłem, że przedstawienie dozwolone jest od osiemnastu lat. Śnieżka nie Śnieżka, a jak Jasiu eksperymentalnie reżyseruje, to wszystkiego się można spodziewać.

Pokazało się, że miałem rację. Zaczęło się od tego, że Ignac Łapciak, który grał krasnoludka Gapcia, nijak nie chciał wstać z łóżka. Inne krasnoludki, znaczy się Flisów Wojtek, Mazurek, dwóch Walczaków z kolonii i Józek z Bronkiem Banikowie, chociaż i klnąc, ale z łóżek wstali i idą do fabryki brylantów wykonać plan karatów. A Ignac nic.

— Na chorobie — powiada — jestem, epidemia grypy mnie złamała.

Publika u nas teatralnie wyrobiona, każdy widzi, że Ignac pijany jak bela, więc tu i ówdzie rozległy się sarkania. Ja sam uważam, że pijany krasnoludek, chociaż i wysoki — to coś wstrętnego.

No więc Ignac został na chorobie. Pokazało się, że miał swój rozum. Na scenę po chwili weszła Królowa Śnieżka — niby Jadźka Bielinkowa.

— Senna — powiada — jestem, idę spać.

Sytuacja zrobiła się niewyraźna, bo o wiele znam Bliniaka, znaczy się autora sztuki, to on na rozebraniu królowy z korony przed snem nie poprzestanie.

Łapciakowa w krzyk. — Stary — woła z piątego rzędu — wyłaż z pościeli, bo wszędzie widzę!

Jadźka jak posłyszala ten głos z widowni, to tak się przestraszyła, że wskoczyła pod kołdrę.

A na widowni — powiadam wam — wulkan przed wybuchem. Krasnoludki wskoczyły na scenę i mówią: — Ignac, nie wygłupiaj się! Wyłaż z pościeli. Ideologiczną głębię sztuki nam wypaczasz! Miało być przecie o tym, jak krasnoludki pomagają kobiecie.

Ignac głowę spod kołdry wysunął i woła: — Won karty! Mam temperaturę i nie wiem, co robię! Potem znowu schował się w pościeli. On tam dobrze wiedział co robi! Do tego jeszcze zacięta się kurtyna. Golusików Jasiek wyszedł na scenę i powiada: — Przepraszamy za usterki ideologiczne w sztuce. Prosimy nie regulować świadomości.

W tym momencie wulkan wybuchł. Łapciakowa zemdlala, a sztuka została zdjęta ze sceny. Ręcznie. Razem z błagającym o litość Łapciakiem. Po drodze do domu cały czas tłumaczyłem mojej Zośce, że przecież intencje mieliśwa dobre, tylko wykonanie szwankowało.

W chatupie przed drzwiami wytarłem nogi w słomiankę i wszedłem do izby. A tu niespodzianka: na stole karafeczka ze szpi rytusem na miodzie i zakąska. Zośka przygotowała... Tak sobie pomyślałem: Dobrze że jest to Święto Kobiet. Człowiek na tę swoją patrzy i miło mu w sercu, a w chatupie przyjemnie, trzeba tylko mieć dobrą słomiankę przed drzwiami. Żeby błota do domu nie nanieść.

(Z tomu „Ze stołka sotyśa Kierdziotka”)

SENNIK MAŁŻEŃSKI

AKUSZERKA, WIDZIEĆ JA — spotka zawód
BABA, WIDZIEĆ JA — nieporozumienie w małżeństwie
BIBLIĘ CZYTAĆ — dobre małżeństwo
BIELIZNA BRUDNA — wesele znajomego
BRODĘ GOLIĆ — małżeństwo
BYK — bliskie wesele lub chrzciny
BALIA — kłótnia w domu
BĘBEN BĘBNIĆ — awantura w rodzinie
BERBERYS WIDZIEĆ — zazdrość
CHMIEL WIDZIEĆ — ktoś z rodziny się ożeni
CHUSTKA BIAŁA — wesele
CHRZCINY, BYĆ NA NICH — nowa znajomość
CIOTKA — zwady rodzinne
CYTRA — zaproszą cię na wesele
DESKI WIDZIEĆ — wesele
DŁOŃ WŁASNĄ WIDZIEĆ — urodzenie dziecięcia
DOROŻKĄ JECHAĆ — kłopoty rodzinne
DZIADEK — powodzenie w miłości
DZWONY OGLĄDAĆ LUB SŁYSZEĆ JE — będziesz zapraszać na wesele
ESENCJĘ PIĆ — dla kobiet kłopotliwe położenie, dla mężczyzny wesele
FILIŻANKI KUPOWAĆ — będziesz na weselu
FUZJA, STRZELAĆ Z NIEJ — wesele w rodzinie
GARB MIEĆ — powodzenie u pici pięknej
GARDŁO PODERŻNAĆ — szczęśliwa miłość
GĘSI — kłótnia z natrętną kobietą
GNIADY KOŃ — kłótnia małżeńska
GRÓB KOPAĆ — małżeństwo
IKRA — zwiększanie się rodziny
ILUMINACJA — miłe powodzenia domowe
KAKTUS — zawód w miłości

KALINA — zaproszenie na wesele lub chrzciny
KAWĘ PIĆ — szczęście w domu
KOŁYSKA — narodziny lub chrzciny
KROSNA — ślub z ukochaną lub przyjaźń
KURY — zmartwienie w domu
LOKOMOTYWA — niepokój w rodzinie
MARY WIDZIEĆ — wielka zmiana w domu
MIRT — oświadczyły miłosne
MOTYL — niestałość w miłości
NIEWIASTY WIDZIEĆ — szczęście w miłości
NOŻYCE — przykrość w miłości
OBWARZANKI — niewierność
OBEJMOWAĆ KOGOŚ — kłótnia
OBRĄCZKA ŚLUBNA — być ciemieżonym
OGIEŃ ROZNIECAĆ — potomstwo
OJCEM CHRZESTNYM BYĆ — nieszczęście
OPARZYĆ SIĘ — szczęście w miłości
OSA — miłość starej panny lub starego kawalera
OWACJE — chrzciny lub wesele w sąsiedztwie
PIEKŁO — kłótnia z kobietą
PODWIĄZKI ZGUBIĆ — rozwód w małżeństwie
ROGI JELENIE — doznasz niewierności
SARNA — dobry ożenek
SCYZORYK — niewierność lub zdrada
SŁONINA — dobry ożenek
ŚMIETANA — niezgoda w domu
SOFA — chrzciny
STRYCZEK — szczęście
WDOWIEC — dobry ożenek
WESELE — utrapienie i smutek
WISIELCA WIDZIEĆ — szczęście
ZABAWKI DZIECINNE — kłopoty domowe
ZAKRYSTIA — posażny ożenek
ZARĘCZYN — zmiana w życiu
ŻENIĆ SIĘ — kłótnia

ZASTĘPCA DYREKTORA:

HENRYK POLICHNOWSKI

Specjalista konsultant pracowni teatralnych:

MICHAŁ PUKLICZ

KIEROWNICY PRACOWNI:

plastycznej	ALEKSANDER KOWALCZYK
krawieckiej	URSZULA CICHOCKA-JAMROZ
elektrycznej	BOGDAN GIŻYCKI
fryzjersko-perukarskiej	ALFREDA NOWAK
brygadier sceny	MIECZYŚŁAW ADAMKIEWICZ
garderobiana	EUGENIA ADAMKIEWICZ
rekwizytorka	KATARZYNA JONIEC

Bilety indywidualne i zbiorowe, organizacja uroczystości i akademii dla zakładów pracy oraz instytucji w BIURZE OBSŁUGI WIDZÓW.

Kierownik Biura — LIDIA PAUKSZTO

KASA TEATRU czynna codziennie oprócz poniedziałków w godzinach od 10 do 14 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia.

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW I KASA TEATRU
telefon 225-16

Tak jest, trzeba być niezależnym finansowo, facet musi być autentycznie wolny! Ona, jak każda kobieta, będzie wymagała konsekwencji, pewnego planowania życia. Nie chcę tego! Jaka kobieta potrafi zrozumieć tęsknoty drugiego człowieka? Nie znam takiej. Kobieta niszczy twoją osobowość, odbiera fantazję, podcina skrzydła!

(A.J. Kondratiuk „REMONT”)

Bezpłatne

Wydawca programu:
TEATR im. J. OSTERWY w Gorzowie Wlkp.
Redakcja: GABRIELA BALCERZAKOWA
Redakcja techniczna: LECHOSŁAW MAZURKIEWICZ

DRUK: SZG/10 1.000 szt. zam. 908 - 05. 89 — M-7/215